

W liście z 19 sierpnia 1984 r. J. Muszyński opisywał barwnie swe wrażenia z wakacji z rodziną w Wiśle, doniósł jednocześnie o nagłym pojawieniu się obrzęku lewej nogi i pobycie w szpitalu. Odtąd nie rozstawał się ze światem medycyny i choroba ta, nigdy nie wyleczona, poważnie utrudniała mu pracę i życie w ogóle.

Muszyński bowiem był człowiekiem z natury czynnym, ruchliwym, zawsze chętnym do pomocy innym. Tak jak go znałem mogę powiedzieć, że był wzorowym synem i mężem. W tamtych czasach praca trwała w soboty, tyle że o dwie godziny krócej. W każdą sobotę jechał do Trzcianki, robiąc wcześniej zakupy i wożąc torby z żywnością. W Poznaniu były duże trudności aprowizacyjne, ale w małych miastach takich jak Trzcianka było znacznie gorzej. Jazdy do rodziny nie opuszczał także w trudnych czasach. Gdy w zimie stanu wojennego (1981/82), bardzo ostrej, obowiązywał zakaz podróży bez zezwolenia, a transport (podobnie jak cała gospodarka) był w rozkładzie, zdarzało się, że autobus lub pociąg nie dochodziły do celu i Muszyński ostatnie kilometry do Trzcianki maszerował po śniegu.

Po odejściu z pracy instytutowej prof. Alfonsa Klafkowskiego i po śmierci Wiewióry pozostał J. Muszyński jedynym referentem prawa międzynarodowego w swej placówce. Niewiele zmienił tu fakt, że bodaj w latach osiemdziesiątych przez pewien czas dojeżdżał do Instytutu pracownik z Warszawy, który zaczynał specjalizować się w prawie międzynarodowym. J. Muszyński był lojalnym członkiem zespołu Instytutu, ale miał oczy otwarte na rzeczywistość. Widział różne istotne braki w pracy Instytutu wynikające z wtrącania się PZPR i jej ludzi w badania i ich treść, w sprawy personalne i organizacyjne. Z doświadczenia własnego i rodzinnego dobrze wiedział, czym jest ZSRR i cały system sowiecki oraz rozmaite jego adaptacje w Polsce. Rodzina Muszyńskiego pochodziła z Wielkopolski, stryj był nadleśniczym, a potem właścicielem ziemskim, ojciec był także rolnikiem i wykupił domenę państwową na Wileńszczyźnie, gdzie się przeniósł i gospodarował. Został aresztowany i deportowany przez okupanta sowieckiego, a pozostawiona swemu losowi żona z małym Józefem podlegała podczas wojny różnym represjom. Z kraju lat dziecińczych zachował był Muszyński wspomnienie o Polsce innej niż tzw. ludowa, o utraconych kresach. A jednocześnie miał zawsze świadomość przykładu, jaki dał mu ojciec, gdy wróciwszy szczęśliwie z katorgi sowieckiej z zapalem stanął do pracy z myślą o rodzinie i ojczyźnie.

Muszyński, jak my wszyscy, zmagał się z różnymi przeciwnościami i jak my wszyscy, nie każdą z nich pokonywał. W mej pamięci pozostanie jako człowiek, który w problemach, przed którymi stawał, nie zapomniał o tym, co istotne i trwałe.

Krzysztof Skubiszewski

**O KSIĄŻCE ANETTY RYBICKIEJ
„INSTYTUT NIEMIECKIEJ PRACY WSCHODNIEJ
– INSTITUT FÜR DEUTSCHE OSTARBEIT,
KRAKÓW 1940-1945”**

W 2002 roku ukazała się drukiem książka Anetty Rybickiej pt. *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej – Institut für deutsche Ostarbeit, Kraków 1940-1945*. Jest to niewiele zmieniona wersja rozprawy doktorskiej obronionej pod moim promotorstwem przed Radą Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, w 2001 r. W numerze „Wprost” z dnia 30 marca 2003 r. (data antydatowana, w rzeczywistości rzezonony numer „Wprost” ukazał się na rynku 25 marca 2003 r.) ukazała się obszerna relacja o tej książce, przy czym obiektem zainteresowania publicysty nie była książka jako całość, lecz jej krótki, ostatni rozdział pt. *Polacy w Instytucie*. Tygodnik „Wprost” dokonał „skrzywienia obrazu”, nie pisał bowiem o działalności *Institut für deutsche Ostarbeit*, lecz jedynie o Pola-

kach-kolaborantach w tym instytucie zatrudnionych. Artykuł nie miał budzić zainteresowania czytelnika i tym samym poinformowania go, lecz obliczony był na szukanie taniej sensacji *par force*.

Artykuł we „Wprost”, uwaga: nie książka Rybickiej, wywołał niezwykle oburzenie krakowskiego środowiska Polskiej Akademii Umiejętności i zrośniętym z nim mocnymi korzeniami środowiska Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sąd nad książką (nie artykułem) odbył się w krakowskiej siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności już 11 kwietnia 2003 r., a więc dwa tygodnie po artykule we „Wprost”. Pisze o tym krótko dr Rybicka w publikowanym niżej liście do Redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

Wspomniana dyskusja kwietniowa w gmachu PAU w Krakowie przeniosła się na łamy „Tygodnika Powszechnego” i jego nieznanej mi strony internetowej. Dyskusja trwała od 25 maja 2003 r., po czym „TP” publikował listy czytelników nie wnoszące nic nowego do sprawy. Jeszcze jednak 31 sierpnia 2003 r. opublikowano w „Tygodniku” artykuł pt. *Sabotaż w Ost-Institut. Działalność prof. Władysława Semkowicza w Instytucie Niemieckiej Pracy Wschodniej*, pióra Henryka Rutkowskiego oraz notę pt. *Protokół rozbieżności* sprawozdający dyskusję jaka na rzezonny temat opublikowana została w sierpniowym (2003) numerze „Mówią Wieki” (pominięto jednak w tym omówieniu obszerne stanowisko Redakcji „MW”). Po czym, aż do 5 października 2003 r., z długimi przerwami, publikowano nie wnoszące nic nowego listy czytelników, w tym jednak list prof. Ireny Bajerowej („TP”, 22 lipca 2003 r.) jedyny, krytycznie oceniający pracę uczonych polskich w rzezonym Instytucie, oddzielający tę czynność od udziału profesorów UJ (w tym zatrudnionych w *Ost-Institut*) w tajnym nauczaniu. Prof. Bajerowa broniła przy tym Krakowa przed krzywdzącymi to miasto uogólnieniami o kolaboracyjnym charakterze. Dodajmy: w intencji Autorki inkryminowanej książki nie leżał zamiar krzywdzenia Krakowa lub Krakowian, lecz jedynie ukazanie na podstawie współczesnych okresowi okupacji i pierwszych miesięcy powojennych źródeł niemieckich i polskich – bardzo nielicznych przejawów kolaboracji elity intelektualnej Krakowa. Coś takiego nie ominęło również Warszawy, a w szczególności Lwowa, było więc zjawiskiem ogólnopolskim. O Warszawie i Lwowie pisze w swej książce dr Rybicka.

Łącznie „Tygodnik Powszechny” opublikował w dyskusji na jego łamach wiele artykułów i listów czytelników (nie licząc strony internetowej), w tym list promotora pracy dr Rybickiej, niżej podpisanego. Dyskusję kończy list czytelnika w numerze 40 z 5 października 2003 r.

Prezencja *Ost-Institut* na łamach „Tygodnika Powszechnego” od 25 maja do 5 października 2003 r. nie objęła jednak odpowiedzi dr Anetty Rybickiej, która swój list wysłała do Redakcji „Tygodnika Powszechnego” 30 czerwca 2003 r. Odpowiedzi tej Redakcja więc nie opublikowała, z czego nie należy czynić jej zarzutu. Tekst listu dr Rybickiej publikowany jest poniżej, bowiem przyszły badacz kolaboracji z okupantem niemieckim i dyskusji o niej kilkadziesiąt lat „po” nie powinien być pozbawiony kończącego praktycznie tę dyskusję argumentów osoby najbardziej zainteresowanej: Autorki książki o *Institut für deutsche Ostarbeit*.

Marian Wojciechowski

Warszawa, 8 października 2003 r.

O KOLABORACJI. W ODPOWIEDZI MOIM POLEMISTOM

Moja książka *Institut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für deutsche Ostarbeit. Kraków 1940-1945* (Warszawa 2002, 196 ss.) jest nieco zmienionym tekstem rozprawy doktorskiej obronionej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 2001 roku. Praca ta stała się przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji, niekiedy nie przebiegającej w słowach. Jej przyczyną była nie działalność hitlerowskiego Instytutu, ale liczący 16 stron (9% tekstu) rozdział *Polacy w Instytucie*. Dyskusja toczyła się 11 kwietnia 2003 r. w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Za radą Promotora nie